Nr 20. Kraków, Sobota 22 Stycznia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse. H. Friedl. w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 21 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu udzielił marszałek urlopu p. Krzeczunowiczowi na dalsze 3 dni.

Komisarz rządowy Grodzicki odpowiedział na szereg interpelacyi.

Z porządku dziennego, sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie czasowego uwolnienia nowych i przebudowanych domów od dodatków gminnych do państwowych podatków domowo czynszowych — odesłano do komisyi gminnej.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad budżetem.

Pos. Staruch na wstępie oświadczył, że mimo kolosalnych rozmiarów debaty tegorocznej nikt nie zajął się dolą chłopską. Chłop skazany jest na nędzę i emigracyę, a wszystkiemu winien system gospodarki, która chłopów wydaje na łup panów. W gminach panuje formalna anarchia, a jej źródłem są Rady powiatowe i starostowie, których specyalnie kilku we wschodniej Galicyi wymienia. Dalej omawia sprawę domen i lasów skarbowych i powołując się na zdanie pos. Zamorskiego przemawia przeciw ich wykupieniu. Następnie krytykował sądy, które — jak powiedział — popierają panów, tak iż chłop ani polski ani ruski nie mogą w nich znaleźć sprawiedliwości. Dalej skarżył się na ucisk Rusinów w szkolnictwie, a w końcu polemizował z wczorajszemi przemówieniami pos. Dudykiewicza i Korola.

Następnie przemawiał p. Battaglia i polemizował z wywodami pos. Stapińskiego i Hupki.

O godz 2 popoł. marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8 wiecz., Przedtem zamknięto dyskusyę i wiecz. odbędzie się wybór mowców jeneralnych. Do głosu są zapisani contra p. Makuch, Dumka, Myroniuk Zajączuk i Lewicki, pro p. Skołyszewski i Stefczyk.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 stycznia).

Przeciw nowemu gabinetowi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Grupa niezawisłości pod przewodnictwem Justha postanowiła na poniedziałkowem posiedzeniu Izby węgierskiej przystąpić do energicznego wystąpienia przeciw nowemu gabinetowi, ponieważ członkowie nowego gabinetu są wrogami stronnictwa niezawisłości. Także stronnictwo ludowe katolickie postanowiło zwalczać zarówno w Izbie, jak w kraju, gabinet hr. Khuena Hedervarego, który jest zwolennikiem starych liberałów i wolnomularzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik »Vaterland«, czytywany przez następcę tronu, umieszcza korespondencyę z Budapesztu, w której autor podnosi, że hr. Khuen-Hedervary jest zwolennikiem liberałów i wolnomularzy. Katolicy węgierscy muszą wystąpić przeciw niemu i gdy nadejdą nowe wybory, hr. Khuen Hedervary poniesie niewątpliwie klęskę. — Artykuł ten ma wielkie znaczenie.

Konferencye stronnictw węgierskich.

Budapeszt. (T. B.) Przed południem rozpoczęły się wspólne konferencye delegatów 3 stronnictw niezawisłości; o godz. 12 rozpoczęły się wspólne konferencye delegatów wszystkich stronnictw.

Budapeszt. (Tel. wł.) O godz. 1·30 skończyła się konferencya posłów trzech frakcyj stronnictwa niezawisłości tj. grupy Justha, grupy Kossutha i tak zwanej »lewicy niezawisłej«. Uchwalono jednogłośnie, aby na poniedziałkowem posiedzeniu Izby uchwalić gabinetowi Khuena Hedervarego wotum nieufności. Ponieważ posłowie stronnictwa niezawisłości mają olbrzymią większość w izbie poselskiej, nie ulega wątpliwości, że do uchwały wotum nieufności przyjdzie, jeżeli Khuen Hedervary specyalnym reskryptem królewskim nie odroczy parlamentu.

Nowe stronnictwo?

Budapeszt. (T. B.) Współpracownik „Bud. Hirlap“ rozmawiał z prez. min. Khuen-Hedervarym, który powiedział, że pertraktował z hr. Zol. Andrassym i spodziewa się, że pewne istniejące jeszcze różnice zapatrywań zostaną wyrównano. Hr. Khuen ma zamiar utworzenia nowego stronnictwa, dla którego spodziewa się pozyskać zwolenników.

Problemat wschodni.

Ameryka się cofa.

Berlin. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą tu, że rząd północno-amerykański postanowił cofnąć znaną swą propozycyę co do neutralizowania kolei w Mandżuryi, ponieważ przekonał się, że zarówno Japonia, jak i Rosya sprzeciwiają się temu projektowi.

Sprawy wschodnie.

Berlin. (Tel. wł.) »Berl. Loc. Anzeiger« donosi, że między Anglią, Niemcami i Austryą toczą się rokowania, celem załatwienia kompromisowego pewnych spraw wschodnich.

Doniesienie do Prokuratoryi przeciw Bankowi parcelacyjnemu

Lwów. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym dn. 20 stycznia br. imieniem włościan ze wsi Lusławice (powiat sąd. Zakliczyn) oraz imieniem mieszczan zakliczyńskich wniesiono do prokuratoryi państwa we Lwowie **doniesienie karne o zbrodnię oszustwa przeciw lwowskiemu Bankowi parcelacyjnemu** z tego powodu, że po rozparcelowaniu dóbr Lusławice Bank parcelacyjny scedował swe wierzytelności u parcelantów Bankowi hipotecznemu we Lwowie, a następnie nie zawiadomiwszy parcelantów, pobrał cenę kupna od parcelantów, podczas gdy teraz Bank hipoteczny pismem z dnia 3 stycznia 1910 r. domaga się pod groźbą rygorów sądowych powtórnej zapłaty tych sum, twierdząc, że Bank parcelacyjny nie miał prawa pobierać tych rat od parcelantów. Szkoda wynosi **około 100 tysięcy koron**.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 stycznia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej, tendencya była lepsza, a to dlatego, że panika na giełdzie nowojorskiej ustała, a jednocześnie Bank Rzeszy niemieckiej zniżył stopę procentową. Obroty były niezmiernie spokojne. Większa część akcyj utrzymywała się na poziomie wczorajszym.

Afera szpiegowska w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa oficer, urzędnik oddziału technicznego, miał sposobność przyglądać się modelom nowych szrapneli. Policya zdołała go aresztować, zanim zdążył oddać modele i dokumenty w ręce sąsiedniego mocarstwa (Włoch).

O katastrofę w Rabel.

Wiedeń. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie zapadnięcia się szpitala w Rabel wykazuje, że władze górnicze wiedziały, że szpital się zapadnie w razie dalszego wydobywania węgla zapomocą min. Na godzinę przed katastrofą jeden z inżynierów przestrzegał przed dalszem wydobywaniem węgla z pomocą min pod szpitalem. Przestrogi te nie pomogły. — Gdy zapalono dwie miny, szpital się zapadł. Z powodu tych odkryć przyjdzie do sensacyjnego procesu kryminalnego.

Podejrzany rysownik.

Rzym. (T. B.) Ubiegłej nocy w pomieszkaniu rysownika planów okrętowych Alberta Cordona, który od dłuższego czasu zachowywał się podejrzanie, dokonano rewizyi domowej. Znaleziono rozmaite rysunki i dokumenty, należące do jeneralnej dyrekcyi budowy okrętów, żaden jednak z zabranych papierów nie dotyczy obrony Włoch na morzu lub nowej konstrukcyi okrętów.

Cordona odstawiono na prefekturę policyi, gdzie zostanie aż do dalszej uchwały sądu. Cordon urodził się w roku 1871 w Rzymie a od r. 1908 pracował w służbie ministerstwa marynarki.

Rewizya senaterska.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik »Riecz« donosi, że senator Garin otrzymał polecenie przeprowadzenia rewizyi w ministerstwie marynarki i w zarządzie floty.

Wybory w Anglii.

Londyn. (T. B.) Według znanych do godz. 1 w nocy wyników, wybranych zostało 163 unionistów, 137 liberałów, 29 z partyi pracy, 53 nacyonalistów. Unioniści zyskali 72 mandatów, liberali 9, partya pracy 1.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj do północy unioniści zyskali 163 mandaty, liberali 138, socyaliści 28 mandatów, Irlandczycy 53 mandaty. Unioniści zyskali na czysto 62 mandaty. Obecna większość liberalna już wraz z socyalistami i Irlandczykami wynosi 219 głosów, opozycya zaś liczy 163 głosy. Prasa liberalna jest bardzo skonsternowana tym wynikiem wyborów. Przyznaje ona, że stronnictwo liberalne poniosło wielką klęskę i że jego hasła, jak nowe podatki oraz reforma Izby lordów okazały się słabszemi, niż hasło obrony przed Niemcami i zaprowadzenie ceł ochronnych.

Krwawy strajk.

Londyn. (T. B.) W kopalni węgla w Murton Harbour usiłowało kilkuset strajkujących górników zająć zapasy węgla. Około 60 policyantów odparło ich. Tłum obrzucił policyę kamieniami. **Policya dała ognia i zraniła sześciu strajkujących.** Strajkujący ponownie obrzucili policyę kamieniami. Kilka osób rannych. Strajkujący obrzucili kamieniami także kancelarye kopalni, również i dom dyrektora.

Walka o mięso.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Ameryki, że w olbrzymim okręgu rzeki Missisipi wybuchł protest przeciw niesłychanej podwyżce cen mięsa. 11 tysięcy mieszkańców zobowiązało się na piśmie nie jeść mięsa przez dwa miesiące. Wobec tego ceny mięsa zaczęły gwałtownie spadać. Ponieważ handlarze wiktuałów chcieli tę sytuacyę wykorzystać i podnieść ceny wiktuałów, publiczność zobowiązała się solidarnie płacić n. p. za tuzin jaj 30 ct. amerykańskich — w przeciwnym razie postanowiła bojkotować spekulantów.

Serbski następca tronu w Zofii.

Zofia. (Tel. wł.) Następca tronu Aleksander, który tu przybędzie w niedzielę z Belgradu, przyjedzie w towarzystwie serbskiego ministra spraw zagranicznych. Dzięki temu przypisują tej wizycie znaczenie polityczne.

Pożar pałacu „Cziragan“.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Local Anzeiger« donosi z Kostantynopola, że pożar pałacu Cziragan jest dziełem fanatyków. Nie ulega wątpliwości, że pożar wybuchł z powodu podpalenia przez fanatyków muzułmańskich, którzy byli zdania, że pałac sułtański został shańbiony przez zasiadanie w nim chrześcijan i żydów. Ratunek podczas pożaru był wprost niemożliwy, gdyż wszystkie krany wodociągowe koło pałacu były pozamykane i zaśrubowane. — Pałac będzie odbudowany. — Szkoda wynosi 70 milionów koron.

Parlament turecki po pożarze.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Parlament turecki będzie obradował tymczasowo w klubie młodotureckim. Potem zostanie przebudowany na parlament jeden z pałaców stambulskich — prawdopodobnie pałac Rhizy-Paszy.

Zatrute piwo.

Wenecya. (Tel. wł.) Kasyerka hotelu »Grünwald« w Wenecyi, która miała stosunek miłosny z piwnicznym od trzech lat, będąc zazdrosną o kucharkę, posłała jej list miłosny, bukiet kwiatów i flaszkę piwa. Kucharka, podejrzywając coś złego, oddała piwo do analizy. Piwo okazało się zatrute. Winowajczynię aresztowano.

Aeroplany w służbie armii.

Paryż. (Tel. wł.) Żeglarz powietrzny Paulhan podczas wczorajszego wzlotu w Los Angelos wziął na pokład swego aeroplanu oficera artyleryi, który z wysokości 70 metrów rzucił bombę. Bomba trafiła w cel z góry wyznaczony. — Próba powiodła się przeto.

Małżeństwo księżniczki Klementyny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wbrew zaprzeczeniom oficyalnym, »Neues Wiener Journal« donosi, że księżniczka Klementyna Belgijska poślubi księcia Wiktora Napoleona już w listopadzie b. r. Król Albert nie stawia przeszkód i nie ma nic przeciw temu, aby jego siostra stryjeczna poślubiła pretendenta do korony francuskiej.

Rewolucya w Urugwaju.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Buenos Ajres: Uporczywie krąży pogłoska, że w Urugwaj wybuchła rewolucya. Informacyi tej nie można skontrolować z powodu ścisłej cenzury depesz w Montewideo.

Wiadomości polityczne.

Projekty hakatystów. Na odbytem onegdaj w Poznaniu posiedzeniu »Ostmarkvereinu«, na którem sekretarz generalny Vosberg przedłożył stan rzeczy w roku 1909, uchwalono następującą rezolucyę: »Poznańskie prowincyonalne zebranie »Ostmarkvereinu« widzi niebezpieczeństwo dla interesów niemieckich w opóźnianiu (!) wniesienia projektu ustawy, dotyczącej parcelacyi. Uprasza przeto rząd, aby projekt ten dla tak bardzo przez wrogie zachowywanie się żywiołu polskiego zagrożonych kresów wschodnich, bez uwzględnienia innych części monarchii, wniósł bezzwłocznie. Zebranie wyraża również nadzieję, że rząd jak najprędzej zastosuje ustawę dotyczącą wywłaszczenie z d. 30 marca 1908 r. w celu wzmocnienia i upewnienia własności niemieckiej.

Projekty swoje jasno określili hakatyści.

10 miliardów koron długu „posiada“ Austrya. Sprawozdanie komisyi dla długów państwa stwierdza, że w czerwcu r. 1908 długi Austryi wynosiły 10.339 milionów koron. Oczywiście mimo tej olbrzymiej cyfry, stoi Austrya jeszcze poza Francyą i Rosyą... Oby się sprawdziły przynajmniej odnośnie do długów słowa cesarza Fryderyka: „Austria erit in orbe ultima“. (Austrya będzie w świecie ostatnią)...

Walka z korrupcyą w Rosyi. Via Petersburg nadchodzi wiadomość, iż rząd rosyjski zamierza chwycić się radykalnych zarządzeń, celem zniszczenia szerzącej się korrupcyi w rozmaitych gałęziach administracyi. Podobno Stołypin zdecydował się wreszcie wykryć wszelkie nadużycia w urzędach i zarządza rewizyę celem wykrycia winnych.

W Warszawie ma objąć naczelną rewizyę Neidhardt, w Odesie i Kijowie senator Debinlin, we wschodniej i zachodniej Syberyi Trusiewicz i Wuicz.

Nowa afera szpiegowska? Do „Zeit“ donoszą z Wiener Neustadt, że z piątku na sobotę w tamtej okolicy miano aresztować wyższą osobistość wojskową. Przedtem odbyła się narada kilku audytorów. Przypuszczają, że chodzi o nową aferę szpiegowską, chociaż inni twierdzą, że o zwykłą zbrodnię.

Z chwili bieżącej.

Panorama w Barbakanie. Plany przedłożone przez p. Stykę na budowę panoramy w Barbakanie, — **Magistrat odrzucił** na dzisiejszem posiedzeniu.

Jasełka w kasarni w Wiedniu. We Wiedniu w Rossauer-Kaserne, gdzie stoi 3 pułk ułanów rekrutujących się z Rzeszowa, Jarosławia, Gródka, utrzymuje Pols. T. S. L. szkółkę dwuklasową, w której odbywa się nauka 4 razy w tygodniu. Ponieważ rekruci, którzy w tym roku przybyli z Galicyi, mało wychodzą na miasto, nie znając języka i czują się na obczyźnie osamotnieni, dlatego pułkownik baron Diller zwrócił się do Pols. T. S. L. z prośbą, aby raczyło przedstawić dla ułanów Jasełka, które wystawione w olbrzymiej sali Towarzystwa Kupieckiego budziły taki zachwyt nietylko publiczności polskiej ale i niemieckiej. Zarząd Główny przychylił się do prośby pułkownika, który tyle życzliwości okazuje dla polskich żołnierzy. Urządzono prowizoryczną scenę w sali rycerskiej w kasarni, a w dniu 16 b. m. odegrała dziatwa szkółek polskich Jasełka. Żołnierze byli zachwyceni i rozrzewnieni, a wielu stanęły łzy w oczach. Na końcu urządzono manifestacyę na cześć monarchy.

Profesor czeski w Sorbonnie. Czeski historyk literatury ojczystej profesor Jelinek rozpoczął wykłady w Sorbonnie paryskiej. — Prof. Denis przedstawiając akademikom uczonego czeskiego, oświadczył, że paryski uniwersytet winien stać się centralą nauki słowiańskiej. (Na uniwersytecie paryskim wykłada także Polka Dr Curie-Skłodowska).

Pożar pałacu „Cziragan“. Spalenie pałacu Czirigan, w którym mieścił się parlament turecki, przyprawił rząd o szkodę 70 milionów franków. Pożar, jak przypuszczeją, powstał z podpalenia. Aresztowano już szereg podejrzanych osób. Ratunek był niemożliwy raz dlatego, że dął silny wiatr południowo-wschodni, a powtóre że straż ogniowa okazała się wprost niedołężną. Doszczętnie spaliły się sala parlamentu i sala tronowa. Archiwum parlamentarne również spłonęło. Muzułmanie utrzymują, że ten pożar jest karą boską za to, iż w pałacu, w którym mieszkał kalif, obecnie znajdują się żydzi i chrześcijanie.

Rząd turecki jest w kłopocie, gdyż nie wie, gdzie pomieścić parlament, w Konstantynopolu bowiem niema odpowiedniego gmachu. Najodpowiedniejszym byłby jeszcze pałac Delma-Bagdże, gdzie mieszka sułtan, wątpliwem jest jednak, czy sułtan zgodzi się na przyjęcie parlamentu pod swój dach.

Zakończenie rachunków politycznych o Bośnię i Hercegowinę.

(Ma). Hrabia Aehrenthal pragnie zgody z Rosyą. Oświadczył to wyraźnie i stanowczo korespondentowi »Nowoje Wremia« p. Weselickiemu-Bozidarowiczowi. W rozmowie z tym publicystą, fanatycznie nienawidzącym Austro-Węgier, minister spraw zagranicznych zapewnił Rosyę prawie oficyalnie, że Austro-Węgry nie myślą o dalszem posuwaniu się na Bałkanie i że pragną *status quo* utrzymać.

Przebieg głównych momentów rozmowy był następujący:

Hr. Aehrenthal: »Dwadzieścia lat mego życia obróciłem na studyowanie Rosyi i przygotowanie zbliżenia Austryi do Rosyi. Zyskałem tam wielu przyjaciół i nauczyłem się rosyjskiego języka«... Po krótkiej pauzie — »Muszę przeto przypuszczać, że w Rosyi, poza rządem istnieje jakieś stronnictwo, które bezwarunkowo życzy sobie nieprzyjaźni z Austro-Węgrami«.

Weselicki: »Przepraszam pana hrabiego, nie jedna partya, ale cała Rosya występuje przeciw polityce, która, jak wolno mniemać, słucha wiedeńskiego gabinetu i ten nastrój rosyjskiej opinii publicznej może się dopiero zmienić ze zmianą polityki austryackiej, która go wywołała«.

Hr. Aehrenthal: »W Rosyi przypisuje się aneksyę zupełnie niesłusznie wpływom Niemiec. Jest zupełną nieprawdą, jakoby Niemcy jakikolwiek wpływ wywierały na sprawy austro węgierskie. Jeżeli kto, to Rosya może wywierać wpływ taki«.

Weselicki: »Ale proszę, panie hrabio, jak może Rosya posiadać te środki i tę organizacyę, jakiemi rozporządzają Niemcy celem wywierania wpływu na Austryę?«

Hr. Aehrenthal (nie odpowiadając na to pytanie, zauważa): »Nasze stosunki do Rosyi polepszą się, ale do tego potrzebnym jest czas, nie należy wypadków przyspieszać«.

Weselicki: »Czy nowe posunięcie się Austryi na półwyspie bałkańskim nie nastąpi w najbliższym czasie?«

Hr. Aehrenthal szybko i stanowczo: »Ni prochain, ni eloigne«. (Ani w najbliższej ani w dalekiej przyszłości). Udowodniło już choćby samo opróżnienie Sandżaku, że Austro-Węgry nie myślą posuwać się na Bałkanie. Upoważniam pana do ogłoszenia całej naszej rozmowy.

Hr. Aehrenthal dodaje w końcu: »Kwestyę kolei bałkańskich będzie gabinet wiedeński traktował wyłącznie z punktu widzenia gospodarczego«.

* * *

Hr. Aehrenthal od półtora prawie roku nie miał sposobności przemawiania publicznie o polityce zagranicznej Austro-Węgier. Delegacye bowiem zejść się nie mogą. Jego rozmowa z Weselickim daje pewną wskazówkę co do przyszłej polityki zagranicznej na Ballplatzu wiedeńskim. Kierunek jest dobry, tendencya pokojowa. Aneksya była zrozumiałą i po 30 latach okupacyi konieczną. — Dalej zaś Austro-Węgry nie myślą się posuwać, co już jest uniemożliwionem zresztą wewnętrznem wzmocnieniem się Turcyi.

Ale »Nowoje Wremia«, główny i najpoczytniejszy organ rosyjski nie wierzy hr. Aehrenthalowi. »Nowoje Wremia« jest echem dyplomacyi rosyjskiej tylko z zabarwieniem nacyonalistyczno-rosyjskiem i staro-panslawistycznem. Hr. Aehrenthal stał się wrogiem Rosyi — zdaniem tych kół — już z chwilą, gdy objął tekę spraw zagranicznych i zerwał z bierną polityką Gołuchowskiego. Ten ostatni od układu w Mürzsteg z r. 1903 szedł ręka w rękę z Rosyą w kwestyi macedońskiej i wogóle bałkańskiej. Zdawało mu się, że przez skartelowanie polityk austryackiej i rosyjskiej żadna strona nie poniesie szkody. Ale tymczasem Rosya potajemnie działała w Serbii, Bułgaryi i Czarnogórze, Niemcy zyskały koncesyę na kolej bagdadzką, — Anglia ugruntowała się w Egipcie, a Austrya zadawalniała się rolą współpracownika Rosyi przy przeprowadzaniu reform policyjnych w Macedonii. Hr. Aehrenthal już w roku 1906 zapowiedział budowę kolei Serajewo-Mitrowi-

ca-Saloniki kapitałami austryackimi. Sułtan udzielił koncesyi. Kolej podniosłaby oczywiście wpływ Austryi na Bałkanie. I od tej chwili Rosya rozpoczęła zwalczać każdy krok Aehrenthala, każdą mowę. Posądzała go o najbardziej awanturnicze zamiary.

Obecnie hr. Aehrental zamyka ten okres 1906—10. Austrya przeprowadziła aneksyę Bośni i Hercegowiny i więcej sobie na Bałkanie nie życzy. Z kolei do Saloniki rezygnuje. *Anexia finita, causa finita.* Stosunek do Rosyi powinien wrócić do form z przed r. 1906, to jest do czasu, gdy w fotelu Kaunitza na Ballplatzu siedział hr. Gołuchowski. Rosya winna napowrót zaufać polityce Austryi.

Również zapewnienie hr. Aehrenthala, że zgodzi się na koleje bałkańskie dla Rumunii, Serbii i Bułgaryi, ma na celu przejednanie tych państewek, o ile były z aneksyi Bośni niezadowolone. Chodzi tu o kolej Dunaj-Adryatyk, która połączy trzy państwa bałkańskie z morzem, a więc wyzwoli je ekonomicznie z pod przewagi Austro-Węgier. Oczywiście ucierpi na tem nieco przemysł austryacki. Kapitał francuski dla budowy tej kolei już jest zapewniony.

Wreszcie i Czarnogóra przez otwarcie portu Antivari dla wszystkich flot europejskich i zniesienie ograniczeń pokoju berlińskiego uzyskała znaczną korzyść ekonomiczną i polityczną. Winna więc pogodzić się z faktem aneksyi.

Za kilka tygodni ogłoszoną będzie konstytucya w Bośni. Zaprowadzonym będzie sejm, ogłoszonem prawo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Stronnictwa już się sposobią do wyborów. Podobno katoliccy Chorwaci dostaną 16 mandatów, żydzi jeden, Serbowie prawosławni 31, a Mohamedenie 24.

W ten sposób *pro foro externo* jak i *interno* kwestya aneksyjna zostanie załatwioną. Rosya i państewka bałkańskie wrócą powoli mimo napaści »Now. Wremia« do przyjaznych stosunków z monarchią naddunajską. Teraz gorycz i zawód utrudnia tę rezygnacyę. Ale czas leczy wszystko. Hr. Aehrenthal pozostawił też polepszenie się stosunków austro-rosyjskich temu najlepszemu dyplomacie: czasowi.

Pogłoski wojenne.

Co piszą o nich Francuzi?

Przed dwoma tygodniami »Głos Narodu« zestawił wszystkie fakta, pogłoski i wskazówki, udawadniające, że za kulisami dyplomacyi międzynarodowej zmagają się dwie partye: pokojowa i wojenna. — Na Dalekim Wschodzie może wybuchnąć wojna o Mandżuryę między Japonią i Rosyą albo wojna o przodownictwo na Oceanie Spokojnym między Japonią i Stanami Zjednoczonymi. — W Europie na wypadek wojny japońsko-rosyjskiej nie jest wykluczoną — zdaniem wielu — czynna akcya Austryi. Dzienniki rosyjskie rozmaitych obozów obwiniają wprost monarchię Habsburską, że przygotowuje wojnę zaczepną przeciwko Rosyi. Tak twierdzi głośny, niezaszczytnie głośny Mienszikow w w gazecie »Nowoje Wremia«; tak utrzymuje kadecka »Riecz«; tak piszą gazety rosyjskie w Kijowie, Charkowie, Warszawie.

Z podobnem zdaniem wystąpił teraz najwybitniejszy w Francyi tygodnik polityczny »Opinion«, kierowany przez Pawła Doumera.

Kto jest Paweł Doumer?

Paweł Doumer, były minister skarbu, były gubernator generalny francuskich Indo-Chin, były prezes Izby poselskiej, polityk światły i rozumny, bo znający świat, wróg wolnomularstwa i przez loże wolnomularskie systematycznie spotwarzany, zwolennik rządów energicznych i wymierzonych przeciwko antymilitarystom i socyalistom, kandydował w styczniu 1906 r. na prezydenta rzeczypospolitej. Zwyciężył go prezydent obecny — Armand Falliéres większością 74 głosów.

Doumer musiał potem ustąpić prezydentury Izby poselskiej wolnomularzowi Brissonowi, lecz sam otrzymał godność prezesa komisyi budżetowej Izby poselskiej. W życiu parlamentarnem francuskiem posterunek to bardzo ważny. Jego wpływ na rząd i na dziennikarstwo niesłychanie doniosły.

Co „Opinion" pisze o Austro-Węgrzech

Łatwo zrozumieć, że w rękach takiej osobistości wybitnej nawet tygodnik nabrał wielkiego znaczenia, gdyż w wygłaszanych przez niego poglądach każdy widzi echo inspiracyj Doumera. »Opinion« przyniosła teraz artykuł pod tytułem: »Spisek niemiecko-austryacki przeciwko równowadze europejskiej«. Zdaniem tego artykułu polityka zagraniczna austryacka pozostaje w związku bezpośrednim z wyborami w Anglii. Obie dyplomacye, austryacka i niemiecka postanowiły niezwłocznie wyzyskać możliwie jak najprędzej brak czujności po stronie angielskiej. Skoro te obie dyplomacye przekonają się na podstawie wyborów, że kierunek polityki zagranicznej pozostanie jeszcze przez parę lat w rękach stronnictwa, które hołduje zasadzie nieinterweniowania na kontynencie (partya liberalna), wówczas berlińska Wilhelmstrasse i wiedeńska Ballhausplatz, wyprowadziwszy w pole opinię publiczną angielską z pomocą złudnych rokowań, pod byle jakim pozorem zmienią mapę Europy.

Od tego nieszczęścia może uratować Europę i Anglię zwycięstwo unionistów podczas wyborów. Zdaniem tygodnika »Opinion« powodem tej polityki wojennej są Austro-Węgry. Nie porzuciły one planu zawładnięcia całym Bałkanem, zdobycia przewagi nad Słowianami tamtejszymi i nad Turcyą, ubezwładnioną przesileniem politycznem. W lipcu 1909 r. radzili nad tem wspólnie hrabia Aehrenthal i pan Bethmann-Hollweg. Wszystkie przygotowania wojenne już zarządzono. Pieniędzy nie brakuje. Hr. Aehrenthal, jako ambasador wystudyowawszy Rosyę, jest przekonanym, że nie zdoła ona w najbliższych latach wystąpić zbrojnie na terenie europejskim. Stworzył zresztą sobie dywersyę pożyteczną, nawiązując dobre stosunki z Japonią, informując ją o tem, co robi Rosya, która teraz z pośpiechem gorączkowym buduje drugi tor kolei syberyjskiej. Nawet częściowa mobilizacya Rosyi w Azyi będzie hasłem rozciągnięcia hegemonii Austryi nad krajami Bałkańskimi.

Tyle »Opinion«. Jej wywodom zaprzeczają słowa przyjazne hr. Aehrenthala pod adresem Rosyi, wypowiedziane wobec p. Weselickiego, współpracownika gazety »Nowoje Wremia«.

Dyplomaci starej szkoły używali słów, by ukrywać myśli. Ale hr. Aehrenthal jest dyplomatą nowoczesnym.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Wincentego; pojutrze w niedzielę Najświętszej Rodziny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godzinie 7 minut 28; zachód przypada o godz. 4 minut 14. Długość dnia godzin 8 minut 46.

Kraków, dnia 21 stycznia.

O siedzibę Banku przemysłowego. Ze Lwowa nadchodzi wiadomość, iż w obradach komisyi przemysłowej zastanawiano się nad siedzibą Banku przemysłowego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono w zasadzie, że ze względów ekonomiczno-przemysłowych powinien Bank mieć stałą siedzibę w Krakowie, na razie jednak oświadczono się za siedzibą Banku we Lwowie, rzekomo z powodu potrzeby ustawicznej kontroli ze strony Wydziału krajowego.

Mimo, że stanowisko komisyi wyklucza na razie nasze miasto jako siedzibę Banku, podniosły się na wczorajszej lwowskiej Radzie miejskiej głosy zgoła nieprzychylne i protestujące (!) przeciwko siedzibie Banku w Krakowie.

Stanowisko lwowskiej Rady, a raczej jej części, usiłującej przeforsować Bank do Lwowa, należy bezwzględnie i z gruntu potępić.

Kraków, miasto położone w centrum ruchu przemysłowego, gdzie koncentrują się ważne potrzebujące wzmocnienia placówki ekonomiczne zachodniej Galicyi, jest jedynem miastem, w którym winna tak ważna instytucya finansowa znaleźć siedzibę. Prezydyum miasta, oświadczające się na onegdajszem posiedzeniu Rady za Krakowem jako siedzibą Banku, winno wytężyć wszystkie siły i argumenta, aby nie dopuścić, by organizująca się świeżo instytucya, miała powstać we wschodniej części kraju, nie mającej na razie jeszcze prawie żadnego przemysłu.

Pierwsza polska mozaika, zamówiona do Ameryki północnej przez komitet parafialny gr. kat. cerkwi w Olyphant Pa, w Stanach Zjednoczonych, wykonana w tutejszym zakładzie witrażów i mozaiki inż. S. G. Żeleńskiego, na podstawie oryginalnego kartonu St. Matejki, jest na wystawie budowlanej tut. Tow. technicznego ul. Straszewskiego l. 28, na krótki czas wystawioną.

Wydawanie świadectw szkolnych. Ze względu na powtarzające się od lat kilku wypadki samobójstwa uczniów z powodu złego świadectwa, ministerstwo oświaty zarządza wprawdzie, by dyrekcye szkół średnich utrzymały nadal zwyczaj bezpośredniego rozdawania świadectw uczniom przez gospodarzy klas, ale nauczycielom wolno odstąpić od tego zwyczaju w wypadkach wyjątkowych, gdy dostrzegą jakie niepokojące objawy, gdy proszą o to rodzice, lub gdy wogóle zajdzie poważna potrzeba tej zmiany. Rozporządzenie przypomina nauczycielom, że już w ciągu kursu nerwowych, chorobliwie nastrojonych uczniów należy otaczać szczególną życzliwością. Powinni też przez wczesne zawiadomienie rodziców o złym wyniku nauki zapobiegać nierozważnym krokom uczniów. Przy rozdawaniu świadectw powinien nauczyciel na uczniów, którzy nie mogą pochlubić się pomyślnym wynikiem, wpływać uspokajająco i przynieść im pocieszenie odpowiedniemi wyjaśnieniami.

Z teatru miejskiego. Sobotnia nowość teatru miejskiego „Pod górę" p. H. K. Rostworowskiego, grana będzie po raz drugi w poniedziałek dnia 24 b. m.

W niedzielę dnia 23 b. m. dziesiąte przedstawienie „Wielkiego Fryderyka" z dyrektorem Solskim w roli tytułowej. Reżyserya teatru miejskiego przystąpiła po wznowienia świetnej komedyi Czechowa: „Wujaszek Wania", rolę tytułową objął p. Weychert.

Odczyty o Ryszardzie Wagnerze. Staraniem Tow. rygorozantów w Krakowie p. Cezary Jellenta wygłosi szereg odczytów o Ryszardzie Wagnerze, ilustrowanych grą pani Czop-Umlaufowej. Program tego cyklu prelekcyi jest następujący:

Dnia 23 stycznia 1910: Narodziny dramatu muzycznego. Metafizyczna potęga orkiestry. Motywy przewodnie. Dnia 25 stycznia 1910: Myt i opera romantyczna. Synteza sztuki. „Błędny Holender — Tanhäuser — Lohengrin"; Dnia 27 stycznia: Odrodzenie pieśni i chwały ludowej. „Śpiewacy Norymberscy"; Dnia 11 lutego: Synteza miłości natury i fatum. „Pierścień Nibelunga"; Dnia 15 lutego: Najwyżsi bohaterowie. Panteistyczni rycerze prostoty „Zygfryd i Parsifal"; Dnia 17 lutego: Tragedya romantycznego zatracenia. „Tristan i Isolda".

Odczyty odbywać się będą w sali Starego Teatru.

Stypendyum artystyczne. Ze Lwowa donoszą: Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie na wczorajszem posiedzeniu uchwalił udzielić stypendyum z fundacyi Malinowskiego p. Józefowi Rufferowi z Krakowa, studyującemu w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych rzeźbę.

P. Józef Ruffer, młody poeta, autor „Posłania do dusz" (1903, Księgarnia Polska B. Połonieckiego), znany także jako tłumacz dzieł poetów francuskich i włoskich (d'Annunzia), drukowanych w pismach krakowskich, warszawskich i lwowskich, oraz osobno w książkach (ostatnio „Myśli" Neopardi'ego, tom VI „Symposionu" Księgarni Polskiej) — studyuje od lat kilku z powodzeniem rzeźbę w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Stypendyum obecnie ułatwi mu dalszą pracę, oby na jak największą chlubę sztuki polskiej. P. Ruffer wydał też niedawno na podstawie źródeł francuskich opracowaną rzecz o „kwasorycie" (akwaforcie).

Z Sodalicyi akademickiej. Czwarte nabożeństwo miesięczne Sodalicyi odbędzie się d. 23 b. m. o g. 9 rano we własnej nowej kaplicy sodalicyjnej przy placu Maryackim — wejście obok głównych drzwi kościoła św. Barbary. Zebranie towarzyskie w poniedziałek d. 24 o g. 8 wiecz. w sali przy ul. Siennej l. 5 z odczytem p. Woźnego, sł. uniw.: „O emigracyi".

We środę 26 b. m. o 8 wiecz. tamże V zebranie drugiej sekcyi „Pogadanek" z odczytem p. Stan. Dzieduszyckiego, sł. uniw.: „O masoneryi".

W Lyceum żeńskiem Kaplińskiej odbędą się egzamina prywatne i wstępne dnia 1 lutego od godz. 9—1 i od 3—6.

Piknik klasyczny. Jutro w sobotę odbędzie się w salach Starego Teatru pod protektoratem rektora prof. Dra Fr. Ks. Fiericha piknik, urządzony staraniem Akad. Koła art. mił. dram. klas. Zabawa zapowiada się świetnie. Muzyka 13 p. p. pod osobistem kierownictwem p. dyr. J. N. Hocka. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru od godz. 9—1 w południe i od godz. 3 popoł.

Z karnawału. Stow. rządowych oficyantek kancelaryjnych urządza dnia 2 lutego w salach Klubu pocztowego zabawę taneczną z kotylionem. Jakkolwiek komitet rozesłał już 500 zaproszeń, z przyjemnością możemy nadmienić, że zabawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie, a dowodem tego, liczne zgłaszania się po zaproszenia. Celem owych zabiegów jest przysporzenie funduszów na budowę własnego domu, w którym członkinie pomienionego Stow. nie będące zdolne do czynnej służby, mogły znaleźć bezpłatne pomieszczenie.

Straszny wypadek kolejowy. Dziś w południe otrzymaliśmy następującą telefoniczną wiadomość: Pociąg pospieszny Nr 7 najechał dziś nad ranem około godz. 4 na wóz, który przejeżdżał przez rampę kolejową w pobliżu stacyi kolejowej Czarna. Na wozie siedziało czworo osób. Skutki zderzenia były straszne. Pod gwałtownem uderzeniem maszyny rozbił się wóz na drobne części. Siedzący w nim wypadli na ziemię i dostali się pod koła pociągu, będącego w pełnym biegu.

Identyczności ich nie zdołano na razie stwierdzić. Przypuszczają, iż na wozie jechała rodzina pewnego adwokata czy urzędnika z Brzostkn. Adwokat ów dostał się pod koła maszyny, które go literalnie zmiażdżyły. Nieszczęśliwy wyzionął na miejscu ducha. Z reszty osób siedzących na wozie odniosły śmiertelne obrażenia: starsza kobieta, dziecko i parobek. Ranni przewiezieni zostali pociągiem pospiesznym Nr 2 do szpitala w Tarnowie.

Tarnów. (Tel. wł.) Parobek raniony w czasie wypadku pod Czarną zmarł w drodze do szpitala. Ranną kobietą i dzieckiem zajął się lekarz kolejowy w Tarnowie Dr Fürbek. Nazywa się ona Stanisława Schmidt. Zachodzi obawa utrzymania jej przy życiu.

W tej sprawie komunikuje nam tutejsza dyrekcya kolei co następuje:

W nocy z 20 na 21 b. m. około godziny 4 40 rano pociąg pospieszny Nr. 7, zdążający z Krakowa do Lwowa najechał między stacyami Czarna a Wola Rzędzińska na przejeżdżający przez tor kolejowy wózek, którym jechały 4 osoby. Skutkiem tego właściciel wózka poniósł śmierć na miejscu, pozostałych zaś ciężko rannych przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego do Tarnowa. W drodze do szpitala zmarł woźnica. Dochodzenia w toku.

Katastrofa kolejowa w Chełmku. Wczoraj o godz. piątej rano najechał pociąg ciężarowy zdążający z Krakowa do Oświęcimia, na pociąg idący tym samym torem. Osiem wozów zostało zupełnie zniszczonych.

Pociągiem przybyłym do Krakowa o godz. 9 rano przywieziono ciężko rannego konduktora Jana Zająca z połamanemi żebrami, pogruchotaną lewą nogą i ciężką raną na głowie. Zawezwane na dworzec pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego ojca kilkorga dzieci na klinikę chirurgiczną w stanie beznadziejnym.

Lżej rannych maszynistę i palacza oraz kierownika pociągu, odwieziono na własne żądanie do domów.

Powodem katastrofy było fałszywe ustawienie zwrotnicy.

Samobójstwo. Uczenica klasy I, wydziałowej szkoły im. Mickiewicza przy ul. Studenckiej, Marya Hałacińska, wyskoczyła dziś przed południem około godz. 11 z okna klasy na II piętrze i poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

S. p. Hałacińska była córką restauratora z ulicy Karmelickiej. Jako powód samobójstwa podawano, iż małoletnia samobójczyni miała otrzymać złą notę od nauczycielki, a wziąwszy sobie to do serca, wyskoczyła w przystępie zdenerwowania. Śledztwo w toku. Wyjaśni ono bezwątpienia ostateczną przyczynę samobójstwa.

Krwawy napad. Powracający wczoraj z Przegorzał, z tańców weselnych podpici uczestnicy, napadli z nożami w ręku, na 23-letniego robotnika W. Sachsa, zadając mu kilka ciężkich ran. Przybyłe pogotowie ratunkowe odwiozło poranionego do szpitala św. Łazarza, za napastnikami śledzi zaś pilnie żandarmerya.

Małoletni włamywacze. Wczoraj w nocy przychwycono na gorącym uczynku kradzieży trzech małoletnich, Stanisława Radwana, Stanisława Stankowskiego i Józefa Zajączkowskiego, którzy odbiwszy kłódki z zamkniętych beczek, zabierali ryby na szkodę żyda Schaji Rosenglücka. Ponieważ kradzieże ryb popełniane były często w jednem i tem samem miejscu, zachodzi podejrzenie, że policya ma do czynienia z faktycznymi sprawcami długotrwałych kradzieży. Małoletnich włamywaczy osadzono w aresztach „pod telegrafem".

Pogoda. Dnia 20-ego stycznia termometr doszedł od —0·4 do +2·2 C., barometr powoli szedł w górę.

Dnia 21-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 732·3 mm., termometru +1·4 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Kordyan" (pół ceny).
Sobota. „Pod górę", sztuka w 3 aktach H. K Rostworowskiego. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie". (Ceny zniżone).
Niedziela wieczorem. „Wiel i Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Pan Mecenas".
Sobota. „Ciotka Karola".
Niedziela popołudniu. „O powieści Imci Pana Dym'a".
Niedziela wieczorem. „Ciotka Karola".

Borowska-Lewicki.

Osmy dzień rozprawy.

Piątek... Już ósmy dzień trwa rozprawa — zmęczenie wszędzie widoczne. Galerya obsadzona — jak zwykle — silnie już o godz. 9-ej. Na parterze i miejscach rezerwowanych narazie pustki. Punktualnie o godz. 9 wniesiono do sali rozpraw Borowską i posadzono na fotelu.

Borowska rozmawia z pielęgniarką, lekarzami i obrońcą Drem Szalayem. Jak nas zapewniają lekarze, Borowska czuła się wczoraj wieczorem bardzo osłabiona i uległa atakowi duszności. Na jej własne i wyraźne żądanie zawezwano do niej kapelana więziennego o godz. 10 w nocy, który spowiadał ją przez 3 godziny. Dzisiaj zaś o godz. 7 rano przyjęła Borowska św. Sakramenta.

Celem dodania jej sił Dr Smolarski wstrzyknął jej dziś przed rozprawą silną dawkę kofeiny.

Około godz. trzy kwadranse na 9-tą zapełniły się parter i miejsca rezerwowane i rozprawa się zaczęła.

Uchwała trybunału co do wniosków.

Przew. Trybunał uchwalił przesłuchać rzeczoznawców, podanych przez Dra Kłębkowskiego — Lipońskiego i Mąkoszewskiego. Odrzucił zaś wniosek obrony co do wezwania p. Kopystyńskiego i p. Kopec. Uchwalono jedynie przesłuchać Lukasa.

Dalsze przesłuchanie Szczepańskiego.

Przew. Wręczone mi wczoraj numera »Nowin« co do śmierci Lew. — odczytałem i stwierdzam, że zarzut — jakoby »Now.« starały się wykazać, że zachodzi samobójstwo, nie morderstwo, są nieuzasadnione, bo są omawiane dowody *pro i contra*.

Dr Szalay. Akt oskarżenia opiera się na tej podstawie, że ś. p. Lew. nie miał żadnego powodu do samobójstwa, że sądu w lidze nie potrzebował się obawiać. Pan zapewne przypomina sobie list otwarty, w którym były zarzuty nieuczciwego postępowania Lewickiego? Proszę o ogólną odpowiedź.

Św. Oświadczyłem sędziemu śledczemu, że wobec śmierci Lewickiego, rachunki moje z nim skończone i walczyć z nim po śmierci nie będę. Pan mecenas jako obrońca ma powody do starania się o dowody jego winy i powodów samobójstwa. Ja byłem jego wrogiem, muszę się liczyć z opinią, by nie mówiono, że rzucam kalumniami na mogiłę zmarłego. Pewnego razu prosił mnie pan w teatrze, bym panu to powiedział. — Powiedziałem panu to samo, co dziś — i zeznawać będę chyba pod przymusem trybunału.

Dr Szalay. Po śmierci o kimś gadać nie dobrze, jest rzeczą złą. Ale tu mówiono o wielu rzeczach świętych, o tajemnicach duszy ludzkiej, o listach i pożyciu małżeńskiem. Proszę o ogólną odpowiedź.

Przew. Listy państwo Borowscy przedłożyli oni sami. Powtóre p. Borowska jest oskarżona i musi się o niej wszystko mówić. Ale śp. Lew. nie jest oskarżonym, leży już w grobie i mówić na niego nie można, bo on się bronić nie będzie.

Dr. Szalay. Czy Lew. miał powody obawiać się wyników postępowania w lidze? Czy mógłby pan prowadzić dowód prawdy?

Św. Mogę tylko powołać się na to, co napisałem do ligi. Czy Lewicki miał powody do niepokoju z tego powodu, to odpowiem, że ta sprawa dzieli się na dwie strony: 1) moje zarzuty przeciw niemu, 2) sprawa z deklaracyami.

Ja jestem powołany do świadczenia faktów.

Dr Szalay. Za życia byłby pan prowadził dowód prawdy?

Św. Tak.

Przew. Czy pan sądzi, że gdyby Lew. obawiał się wyników śledztwa, które — jak tu mówią — miały doprowadzić do zamknięcia kancelaryi adwokackiej, miałyby go wyrzucić poza nawias społeczeństwa, czy on poszedłby sam do Izby adwokackiej i do L'gi?

Św. Przypuszczam, że Lew. widząc, iż przez dwa lata go zupełnie ignoruję, mógł wywnioskować, że ja z nim wojny prowadzić nie chcę i chcę spokoju. Mógł wiedzieć, że ja w Lidze nie stanę i sprawa byłaby tam załatwiona jednostronnie.

Przew. Więc myśli pan, że Lew. sądził, iż pan się bronić nie będzie.

Św. To jest moje subjektywne zapatrywanie.

Przew. odczytuje list Lew. do Dra Zolla, w którym Lew. prosi o szybkie załatwienie sprawy.

Do świadka. Czy te wszystkie zarzuty stawiane Lew. — były tego rodzaju, że po ich udowodnieniu musiałby Lew. rewolwer wziąść do ręki?

Bor. przerywa. Gdy mówił tu Dr Bogdani, że Lew. traktował tę sprawę poważnie, a niejako oszczerstwo — to tego tu nie podniesiono.

Przew. gwałtownie. Kto to pani powiedział, że nie podnoszono. Pani ma pamięć, ja mam także. — Ja panią wychwytałem na kłamstwie, pani mnie nie. Ja tę sprawę podniosłem — do świadka (hamując się). — A więc proszę?

Św. Jakby Liga osądziła tę sprawę — nie wiem. Przypuszczam, że orzeczenie Ligi wypadłoby tak, że obie strony zawiniły. Ja bowiem pragnąłem mieć spokój.

Sprawa nabrała dla mnie wielkiego znaczenia — gdy Dr Borowski i p. Borowska stwierdzili, że z wiedzą Lewickiego nie interweniowali. W oczach Ligi byłem skompromitowany. Skoro Bylicki przyszedł, sytuacya się zmieniła. Nie ja, ale Lewicki był skompromitowany. Można było Lew. udowodnić kłamstwo i nakłanianie innych do kłamstwa. Jednakże ponieważ nie chciałem Lew. gnębić — nie byłbym tego ogłaszał.

Bor. Czy dążył Lew. do przyspieszenia sprawy po mojem poselstwie?

Przew. W aktach o tem nic niema. Jest tylko, że sprawa się toczyła dalej. Jest podanie Lew. z dnia 5 lutego — i potem z 6 marca 1909 — list Lew. do Zolla co do wyjaśnienia interwencyi p. Borowskich.

Bor. A potem, gdy Bylicki o tem wiedział, żadne podanie nie wpłynęło do ligi?

Przew. Wpłynęło podanie Szczep. do ligi, by pan Bor. i pani Borowska stanęli osobiście.

Bor. Tu jest oświadczenie, że liga będzie tę sprawę prowadziła dalej. Nie dotykajmy ważności tej sprawy, ale czekajmy na orzeczenie ligi.

Przew. Co nas to obchodzi — co liga powie? Pani zresztą żądała tego dopiero w sprzeciwie.

Bor. Ja żądam tego. Gdy się tu tyle mówi, niech się mówi wszystko!

Dr Szalay. Czy zna pan sprawę Lew. z p. Siennicką?

Św. Jestem krakowianinem, jak i pan, panie mecenasie. Stosunki lokalne znam, więc na to pytanie odpowiem tylko pod przymusem ze strony trybunału.

Bor. Niech się tu wszystko mówi. O mnie wszystko mówiono. Niech się mówi i o p. Siennickiej.

Przew. Kiedy się pani dowiedziała o p. Siennickiej? W śledztwie pani nic o tem nie mówiła. Dopiero od czasu sprzeciwu.

Sędzia przys. Niedźwiecki. Czy Lew. cierpiał na chorobę nerwową, epilepsyę?

Św. Był nerwowym jak większość ludzi dzisiaj, ale o epilepsyi u Lewickiego nic nie wiem.

Dr Jankowski. Ponieważ wiara lub nie wiara przy samobójstwach dużo znaczy, zapytuję się, czy Lew. wierzył głęboko religijnie?

Św. Lew. był umysłem głębszym, filozoficznym. Do smaku przypadał mu buddaizm. Wiary religijnej nie miał wcale, ale nie okazywał tego.

Dr Kłębk. Czy miał obrazy święte w pokoju?

Św. Miał.

Przew. Miał obraz Chrystusa, który znalazł na grobie ojca i do którego przywiązywał wielką wagę.

Św. Wiary dogmatycznej nie miał.

Klasyczny świadek oskarżenia.

Przewodniczący zarządza przesłuchanie p. Andrzeja Bylickiego, który przez swoje bliskie stosunki z Borowską i Lewickim i przez dokładną znajomość stosunków Lewickiego — mógłby wyjaśnić wiele zawiłych szczegółów dramatu. Rzeczywiście przesłuchanie p. Bylickiego przyniosło wiele momentów nadzwyczaj ciekawych, — których oceną i spożytkowaniem zajmą się niezawodnie bardzo gorliwie i obrona i oskarżyciel publiczny.

Andrzej Bylicki

rygorozant medycyny, lat 28, zaprzysiężony.

Przew. Czy pan żyje w nieprzyjaźni z oskarżoną do tego stopnia, że ta dyktowałaby panu zeznania dla Borowskiej niekorzystne?

Św. Nie.

Bor. A zamieszczenie listu w „Naprz." to nie nieprzyjaźń?

Św. To było po pojawieniu się zarzutów w „Naprzodzie".

Przew. Dawno pan Lewickiego zna?

Św. Bardzo dawno. Przyjaźń nasza nie zawsze była kontynuowana — ale od 5 lat trwała stale. Po rewelacyach „Naprzódu" p. Borowska, którą znałem z wykładów, znalazła się w bardzo przykrem położeniu.

Państwo Borowscy musieli zareagować kategorycznie. Środki polubowne nie doprowadziły do celu. Trzeba było wstąpić na drogę sądową — bo opinia była podzielona. Na drodze do sądowej sprawy stanęły pp. Borowskim koszta. Ponieważ Lewicki prowadził za moją rekomendacyą kilka spraw za darmo — zwróciłem Bor. uwagę na niego. Jemu wprost nie proponowałem, ale mówiłem mu o położeniu p. Borowskiej. Wtedy Lewicki rzekł: „Niech się pan stara o to, by p. Borowska mnie sprawę powierzyła, ja będę ją prowadził bezinteresownie, bo rozgłos, jaki zyskam wystarczy mi za pieniądze". Zgłosiłem się więc do p. Borowskiej z doniesieniem, że mam adwokata, który bez pieniędzy proces będzie prowadził. Pp. Borowscy powiedzieli mi, że sprawa u Rosenblatta. Powiedziałem to Lew. — a ten kazał oznajmić Bor., „że Rosenblatt z całą stanowczością tej sprawy prowadzić nią będzie". Pp. Bor. cofnęli sprawę od Ros. i oddali Lewickiemu.

Przew. Czy pan był przy tych konferencyach, jakie odbywał Lew. z panią Borowską?

Św. Nie przypominam sobie. (do Bor.) — Mnie się zdaje, żem był parę razy — nie? (wesołość).

Przew. Czy Lew. nie żalił się na Borowską?

Św. Skarżył się, że mu dużo zabiera czasu, bo za dużo opowiada.

Rozpoczął się proces. Lew. mówił, że siłę obrończą zachowuje na końcowy efekt. Socyaliści podnieśli szereg zarzutów na osobiste życie Bor. Lew. skarżył mi się, że nie był informowany przez Bor. o możliwości takich zarzutów.

Bor. Zaznaczam, że te zarzuty świadków były w śledztwie.

Św. Ja mówię to, co mi powiedział Lewicki.

Bor. Chyba nie czytał aktów?

Św. Ja o tem nie wiem. Lew. był tak tem zdetonowany, że mówił, iż gotów rzucić całą sprawę, zwłaszcza. że świadkowie mogą pod przysięgą zeznawać fałszywie.

Potem nie skarżył się już na Bor. Skoro skończył się proces z Haeckerem, pani Borowska nie wyjeżdżała. Lew. zwrócił mi na to uwagę i skarżył się. że Bor. tu siedzi i nachodzi mnie — a przecież żadnych spraw sądowych teraz niema.

Dr Kłębk. Pani Borowska po procesie wyjechała.

Św. Tak! Lewicki mi powiedział: »niech jej pan powie, że ja jestem szubrawiec, łotr; że obchodzę się niegodziwie z kobietami; niech mnie pan przedstawi w najgorszem świetle, a może wtedy odczepi się odemnie«.

Podnoszę to, gdyż zarzucano mi dwulicowość. Tymczasem ja opowiadając Borowskiej ujemnie o Lewickim, spełniałem tylko jego życzenie.

Gdy wygadywałem na Lew., Borowska mi sekundowała. Jeszcze pierwej zaś — po procesie — była rozentuzyazmowana obroną i wyrokiem — zachwycała się mową obrońcą Lewickiego.

Przew. Stosunki przyjazne między panem a panią doznały zakłócenia. Kiedy pan był ostatni raz?

Św. Nie pamiętam.

Bor. W śledztwie byłby pamiętał i przysięgał na to. Teraz będzie przysięgał na to, co teraz mówi..

Przew. Tą bronią pani daleko nie zajdzie, ja panu przypomnę.

Bor. Jak mu pan przypomni — to on przysięgnie.

Świadek zwraca się ku Borowskiej.

Przew. przerywając. Niech pan na to nie reaguje. Czy między wami nie było kiedy mowy o pogotowiu ratunkowem.

Św. Aha! miałem dyżur z czwartku na piątek na pogotowiu. Po dyżurze poszedłem do Zolla, a potem w domu zastałem list od Lew. bym przyszedł do niego koniecznie na noc, a drzwi szklane będą otwarte. Na stacyę ratunkową z czwartku na piątek Lewicki nie przyszedł.

Przew. Czy pan mówił, z jaką misyą pan przychodzi?

Św. Nie! Sama pani Borowska się skarżyła na Lewickiego, na jego niewłaściwe postępowanie i mówiła: »on chce teraz robić ze mnie szpiega«. Rozpłakała się, ale potem się uspokoiła.

Przew. Czy nie mówiła nic o stosunku swoim do Lewickiego.

Św. Mówiła. »On myśli, że ja będę jego kochanką«. Opowiadała mi, że Lew. upełnomocnił ją do udania się do Szczepańskiego w jego sprawie prywatnej. Skarżyła się, że Szczepański wobec niej, jako kobiety postąpił niewłaściwie, bo nie uwiadomił jej, że zrobi z tego użytek. Nazwała to niesalonowem. Bała się teraz w jakiem świetle stanie wobec Szczepańskiego skoro złożyła deklaracyę. Prosiła mnie, bym tę sprawę przed Szczep. wyświetlił i oświadczył, że deklaracya ta jest wymuszona. Zrobiła to, bo nie może Lewickiemu zapłacić za proces, co ten wykorzystując i używa jej do swoich celów. Takie przedstawienie sprawy oburzyło mnie na Lewickiego. Borowska dodała jeszcze sprawę listów. Ja sam chciałem te listy od Lewickiego wydostać.

Nim poszedłem do Szczepańskiego, poszedłem do Lewickiego i powiedziałem mu, iż ostatni raz się widzimy, bo pani Borowska robi mu wyrzuty, »że nie wiedzieć komu oddałem jej sprawę«. Prosiłem także o listy. Lewicki odpowiedział: »listów panu nie wydam — bo to jest obrona w moich rękach. Do Szczepańskiego niech pan idzie i niech pan mówi, że ja ją posłałem. To mi posłuży przeciw Szczep., bo ten będzie przyjmował takie postronne doniesienia i Ligę zawiadomi, a ja mu wykażę kłamstwa! Poszedłem do Szczepańskiego.

Przew. Przecież Lew. dał jasną dyrektywę Borowskiej.

Św. Ja o tem nie wiem.

Dr Kłębkowski. Dr Borowski inaczej zeznał.

Św. Ja o tem nie wiem. Szczepański powiedział, że deklaracye są wymuszone, a Lewicki oświadczył, iż Borowską posłał. Oświadczyłem Szczepańskiemu, że tę deklaracyę postaram się przynieść.

Poszedłem do Borowskiej. Ta mówiła mi, że Lewicki deklaracyę poprawiał, przemieniał, że Lewicki dawał jej pełnomocnictwo do interweniowania, a następnie wpłynął na męża, by i ten dał deklaracyę. Ponieważ nie mogłem uwierzyć, by mężczyzna dał się tak kierować, począłem tracić wiarę w słowa Borowskiej.

Poszedłem do Lewickiego i powiedziałem mu: U Szczepańskiago byłem i opowiedziałem mu wszystko. Lewicki na to rzekł: Teraz ja panu opowiem wszystko: „Prowadziłem sprawę z Haeckerem, potrzebny mi był dziennik dla urabiania opinii i dlatego wysłałem Borowską do Szczepańskiego“. Ten argument może przemówić do przekonania. Odniosłem wrażenie, że Lewicki upoważnił Borowską do interweniowania w jej własnej sprawie, ale o swojej sprawie nie mówił i tego jej mówić nie polecił. W piśmie do Ligi Lewicki wszystkie zarzuty Szczepańskiego zbił — z wyjątkiem jednego, „że przychodził do Szczepańskiego w porze obiadowej“. Lewicki mówił, że nic sobie nie robi z tej sprawy i „gwiżdże na aferę Szczepańskiego“, myślałem że pozuje, ale wszystko mi udowodnił.

Co do wzajemnego stosunku Lewickiego i Borowskiej dodaję, że Lewicki pokazał mi list, w którym Borowska pisze: „ty mój królewiczu — chcę mieć z tobą syna“.

Przew. Czy czytał pan ten list?

Św. Przy końcu, bo mnie zdziwiła oryginalna propozycya.

Przew. Czy pan zna pismo Borowskiej?

Św. Znam, tak na owym liście było jej pismo.

Bor. (gwałtownie) To nie prawda! Jak nieprawdziwy jest cały szereg tych opowiadań.

Św. Ja zeznawałem pod przysięgą i mówię prawdę.

Lewicki jeszcze wówczas mówił: „Borowska chce mieć ze mną syna — a ja nawet córki z nią mieć nie chcę. Chce żebym jej płacił alimenta. To jest szantaż. Tło erotyczne jest podłożone“. I dlatego tych listów pod żadnym pozorom nie chciał wydać.

Św. O tym „królewiczu“ mówiła mi także sama p. Borowska. Wiem o tem i od Lewickiego, ale od p. Borowskiej wcześniej.

Przew. Czy ten list był po tym fakcie, kiedy oświadczyła, że deklaracye są wymuszone.

Św. Nie wiem Czasu wogóle nie pamiętam. Wiem, że Lew. na podstawie tej propozycyi twierdził, że chodziło o szantaż. Znalazłem się w przykrem położeniu. Borowska mówiła: „do kogoś mnie pan zaprowadził“, od Lew. słyszałem: „kogoś mi pan przyprowadził“.

Po pewnym czasie usłyszałem od Bor. groźbę, mianowicie oświadczyła mi, że będzie umiała odebrać listy od Lewickiego w sposób, którego nikt nie przewidzi i powiedziała, **że Lewickiego zastrzeli!** Zdziwiony tym nagłym zwrotem ostrzegłem o groźbie Lew. Ten oświadczył, że pani Bor. jest histeryczką, że nie należy obawiać się jej pogróżek. Kiedy ja mówiłem mu, by się zabezpieczył — on przytoczył historyę o Daszyńskim, który żądał opieki policyi przed Borowską. „Daszyński się ośmieszył, ja tego nie zrobię“. Prosił mnie jednak, bym do niego przychodził często i na noc.

Przew. Czy pani mówiła, że zastrzeli Lewickiego?

Bor. To nieprawda.

Przew. Jakie wrażenie ta pogróżka na panu zrobiła?

Św. Takie, że po przyjściu do domu zaalarmowałem cały dom. Była ona z taką stanowczością powiedziana, że można było w to uwierzyć. Potem byłem parę razy u Lewickiego. Raz powiedział do mnie: „niech mnie pan ratuje“. Ona ciągle przychodzi, ciągle mnie morduje, siedzi ponura i smutna i odbywa konferencye z personalem“! Razu jednego musiał swojego koncypienta postawić z rewolwerem pomiędzy sobą a p. Borowską.

Teraz przechodzę do tragedyi.

Przew. W śledztwie pan zeznał, że Lew. kazał panu oczerniać siebie przed Bor.?

Św. Tak, Lewicki o to prosił. Raz na ul. Siennej spotkałem Borowską Była ubrana w kawową suknię...

Bor. się śmieje.

Przew. Pani się ma dobrze, kiedy się pani śmieje.

Dr Szalay. Można się śmiać z bólu.

Przew. Opowiadanie o kawowej sukni nie dało powodu do bólu (wesołość).

Św. Ze Lwowa nadesłała mi pani Borowska list z podziękowaniem.

Przew. Za co?

Św. Za to, żem zeznawał. Ja tego listu nie czytałem, ale go spaliłem, bo moim obowiązkiem było zeznawać na rozprawie pod przysięgą prawdę.

Bor. Ja dziękowałam za cały szereg usług, jakie mi pan oddał.

Św. Może. Czułem jednak potrzebę spalenia listu.

Otóż po powrocie Borowskiej ze Lwowa spotkałem ją na ul. Siennej. Pani Borowska prosiła mnie, bym się u niej zjawił, bo jej są potrzebne książki, bo uczy się do egzaminu.

Poszedłem do niej i p. Borowska wyraziła obawę, że profesorowie będą ją sekowali za proces z Haeckerem.

Oświadczyłem, że obawy te są płonne, szczególnie co do Dra Łazarskiego.

Także w ambulatoryum oświadczono mi, że skoro Borowska jest rygoryzantką medycyny — nie będą jej przeszkadzać.

Potem — Lewicki — skarżył mi się, że Borowska go nachodzi, że robi dystrakcyę współpracownikom — prosił mnie, bym wpłynął na Borowską — by nie chodziła, bo nie ma interesu żadnego.

Przew. Kiedy to było?

Św. Nie pamiętam: czasu bezwarunkowo określić nie mogę.

Przew. Czy to było przed zdaniem egzaminu, czy po egzaminie.

Św. Przed.

Przew. To znaczy, że przed 11 a nawet 6 maja.

Św. Pani Borowska, którą potem w kilka dni spotkałem, skarżyła się na Lewickiego, pokazała mi deklaracyę..,

O godzinie trzy kwadranse na 10 byłem u Lewickiego. Pamiętam tę godzinę, bo kiedy przechodziłem ulicą Sławkowską około Męki Pańskiej — biło trzy kwadranse.

Wszedłem na schody — poruszyłem klamką, drzwi były zamknięte. Jednakże przez matowe szyby przeświecało światło. Miałem wrażenie, że świeci się w jednym z dalszych pokojów.

Poszedłem więc na ganek. W pokoju sypialnym, którego okna wychodzą na ganek, rolety były spuszczone, ale w szparze pomiędzy roletą a futryną widać było światło. Zaglądnąłem do kuchni i tam widać było światło. Zapukałem do szyby — nikt mi nie odpowiedział. Wtedy, przypuszczając, że Lewicki ma kogoś u siebie i nie chce mnie wpuścić, odszedłem; ale pamiętny na jego usilne wezwanie, jeszcze raz wróciłem, i powtórnie zapukałem. Gdy to nie skutkowało, poszedłem do domu i położyłem się spać.

Nazajutrz na pogotowiu dowiedziałem się, że tej nocy znaleziono Lewickiego z przestrzeloną skronią.

Przew. Zapomniał pan o pewnej okoliczności.

Jak to było z telefonowaniem do Pogotowia?

Św. Byłem w hotelu u pani Borowskiej. Pani Borowska kilka razy zapytywała mnie kiedy mam dyżur w Pogotowiu. Odpowiedziałem, że nie pamiętam. Wtedy zaproponowała mi, żeby zejść na dół do portyera i stamtąd zatelefonować na Pogotowie.

Jedną słuchawkę wziąłem ja — drugą Borowska. Powiedziano mi, że mam dyżur z czwartku na piątek. Z początku nie przywiązywałem do tego żadnej wagi. Dopiero po tragedyi począłem kombinować...

Bor. Mam prośbę, by odczytać akta zeznań p. Bylickiego i jego konfrontacyi ze mną.

Przew. Pan Bylicki zeznał tu tak samo, jak w śledztwie, a konfrontacya może się zaraz odbyć.

Dr Szalay. Proszę o odczytanie początku zeznań p. Bylickiego złożonych w śledztwie.

Św. Nie pozwolę tych zeznań tu odczytać — bo tam oznaczony jest nasz osobisty stosunek z Lewickim.

Dr Szalay, któremu Bylicki przerwał — mówi: „Nikt nie ma prawa — odbierać mi głosu na tej sali“.

Przew. chce mówić...

Dr Szalay. — Teraz mam głos, mnie wolno mówić w tej sali, pan przewodniczący mi go udzielił.

Przew. Nie udzieliłem.

Dr Szalay. Pan przewodniczący odbiera mi głos...

Przew. do Borowskiej: Czy pani trzymała przy uchu słuchawkę, gdy p. Bylicki telefonował?

Bor. Stanowczo nie!

Św. Trzymała pani słuchawkę!

Przew. Dlaczego pani chciała wiedzieć — kiedy p. Bylicki ma służbę.

Bor. Tak samo się pytałam — kto wtedy, gdyśmy telefonowali, miał służbę. Zresztą pan Bylicki wówczas tego inaczej nie rozumiał. Dopiero po śmierci Lewickiego — zrodziło się wszędzie inne pojmowanie rozmaitych spraw.

Przew. przerywa o godzinie 12 rozprawę na godzinę

Po przerwie południowej.

Na sali olbrzymia masa ludzi.

Borowska przez całą przerwę nie siedziała na sali rozpraw — jak dni poprzednich — ale spożyła obiad w przyległym pokoju, dokąd ją z sali wyniesiono.

Podczas przerwy, otrzymał Dr Borowski od znanego literata Wiktora Gomulickiego z Warszawy telegram, w którym ten wyraża mu słowa szacunku i czci za świadectwo w obronie żony.

O godz. 1·45 wniesiono Borowską do sali i rozpoczęła się rozprawa. Borowska ma za oparcie na fotelu poduszkę.

Dalsze przesłuchanie Bylickiego.

Przew. Pan znał Lew. Czy on ulegał kiedy atakowi epilepsyi?

Św. Nigdy. Tak często z nim obcowałem — przez tyle lat — a nigdy tego nie spostrzegłem i nigdy mi o tem nie mówił. Lew. był hipochondrykiem, leczył go Dr Radecki. Na myśl o chorobie, ze strachu chciał Lew. umierać.

Bor. Bylicki zaznaczył, że w śledztwie nie mówił wszystkiego — ale zastrzegł sobie powiedzenie tego na rozprawie. Więc wiedział, że będzie rozprawa. Ponieważ mnie to ułatwi sprawę — proszę o odczytanie zeznań p. Bylickiego w śledztwie i protokołów z naszej konfrontacyi.

Przew. Ustawowo jest to niedopuszczalne. Na rozprawie św. musi mówić. Wtedy mogą być zeznania śledcze odczytane, gdy świadek na rozprawie zeznaje co innego — niż w śledztwie. Ponieważ p. Bylicki zeznał to samo, więc niema potrzeby odczytywać protokołów śledczych.

Bor. Proszę przeczytać a dużo będzie sprzeczności.

Dr Szalay. Ja podtrzymuję wniosek p. Borowskiej, jako wniosek samodzielny. Ja wykażę, że p. Bylicki się myli. Otóż na początku zeznań w śledztwie — zeznał p. Bylicki, że Lew. był narzeczonym jego siostry, że pisywał do niej listy...

Św. Proszę pana przewodniczącego, by nie pozwolił na to, by tu mówiono takie rzeczy...

Dr Szalay mówi dalej.

Św. To prowokacya!

Przew. To nie jest prowokacya.

Dr Szalay chce mówić dalej.

Św. Bezczelny.

Dr Szalay mówi dalej o stosunku Lewickiego do rodziny p. Bylickiego.

Przew. Konstatuję, że nie ma różnicy między zeznaniami w śledztwie a na sali.

Dr Szalay. Dowiedziałem się w tej chwili, że świadek nazwał mnie bezczelnym. Proszę p. przew, wziąć mnie w obronę. Jednego świadka tu ukarano, niech i tego trybunał ukarze i da mi satysfakcyę.

Przew. Co innego impertynencya, co innego gwałtowne zachowanie się.

Dr Szalay. Ja tu bronię ustawy. Mnie, jako adwokata, nie wolno tu obrażać (oklaski). Ja złożę obronę.

Przew. do Św. Czy pan to powiedział?

Św. Tak! Ale to było odpowiedzią na chęć splamienia pamięci ś. p. Dra Lewickiego i mojej rodziny.

Przew. po naradzie skazuje p. Bylickiego na 10 K grzywny.

Św. Przyjmuję.

Przew. Dlaczego pan o stosunku Lew. do swej rodziny mówił w śledztwie?

Św. Wszystkie moje listy do Lew. zostały skonfiskowane, wiec musiałem mówić, ale tu jest andytoryum. Ja nie mam zamiaru znieważać umarłych.

Przew. Ja panu stawiam to samo pytanie, co Dr Szalay i proszę o odpowiedź.

Św. Niech będzie! Odpowiem. Lew. bywał u nas. Stosunek jego do siostry przeradzał się z towarzyskiego w inny. Skoro to zauważyliśmy, postanowiliśmy tę sprawę załatwić. Załatwiałem to nie ja, ale kto inny. Ja mimo to nie czułem urazy do Lewickiego.

Dr Szalay. P. Bylicki zeznał w śledztwie, że zerwał stosunki z Lewickim.

Przew. Tak jest!

Św. Ja jestem wytrącony z równowagi tem wszystkiem..

Bor. Najlepiej odczytać zeznania p. Bylickiego...

Przew. Nie! nie odczytamy.

Św. Naprawdę stosunki się nieco rozluźniły, ale przed znajomością z Bor. widywałem się z Lewickim. Pewnego razu Lew., podszedł do mnie na plantach i prosił mnie, bym mu dał sprawę Borowskich.

Bor. Wykażę sprzeczność. Myśmy sprawę z Haeckerem oddali najpierw adw. Rosenblattowi i sprawa honoraryum nie grała tu roli. Dopiero skoro Lewicki samej sprawy z Krzysztoniem przyjąć nie chciał — oddaliśmy jemu sprawę z Haeckerem.

Św. Ja zeznaję to, co mówił Lewicki. Co inni mówili nic mnie nie obchodzi.

Bor. Jeszcze jedna sprzeczność. Rozmowy nasze w hotelu nie są prawdziwie podane. Proszę więc jeszcze raz o przeczytanie zeznań p. Byl. Niech rozprawa trwa jeszcze 10 miesięcy! Może Bóg da mi jeszcze na ten czas życie.

Przew. Niech się pani nie irytuje. Do świadka: Kiedy pan nie zastawał p. Bor. w hotelu?

Św. Czy przed egzaminem — czy po, nie wiem. Powołuję się na portyera hotelu, do którego Bor. mówiła, by nikogo do niej nie wpuszczał, ponieważ nachodzą ją rozmaite draby.

Przew. Czy mówił panu Lew. o swym stosunku do hr. Tyszkiewiczowej?

Św. Możliwe, że mówił, ale nie pamiętam.

Bor. do Dra Szalaya: Jak nie odczytają zeznań, niech pan mecenas złoży obronę.

Św. Proszę i ja o odczytanie zeznań.

Przew. zarządza odczytanie protokółu konfrontacyi obwinionej z p. Bylickim w śledztwie.

Przew. przerywa protokolantowi: Pani tu mówi, że pani padła przy rygorozum, ponieważ Lew. nie wniósł na czas aktu oskarżenia. Na podstawie aktów konstatuję, że Lew. wniósł akt oskarżenia przeciw Haeckerowi 29 czerwca. Ostatni termin był 30 czerwca. Pani zaś padła przy rygoryzorum w lipcu.

Bor. Na świadka powołuję pana radcę Pelza, że pytałam się go w lipcu — było to po rygorozum — o to, czy akt oskarżenia był wniesiony. Dowiedziałam się, że tak. Ale rano tego dnia powiedziano mi, że akt oskarżenia wniesiony nie został i że Haecker wobec tego jest zupełnie wolny. Tak wzięłam to do serca, że przy rygorozum padłam, bo byłam czem innem zajętą.

Protokolant czyta dalej protokoły konfrontacyi.

Przew. po ukończeniu czytania. W niektórych miejscach pani prostowała zeznania Bylickiego, w niektórych zaś nie.

Bor. Bo wtedy mówił prawdę, dziś sprzeczności.

Przew. Niech pani wykaże!

Bor. Proszę odczytać zeznania. Nikomu się przecie krzywda nie stanie — ironicznie — cały świat przekona się, że w zeznaniach p. Bylickiego niema sprzeczności. Ja o to proszę. A zresztą, — przecież tu chodzi o życie człowieka.

Przew. Jeżeli pani tak stawia kwestyę, odczytam.

Przew. czyta zeznanie Bylickiego.

Borowska chce przerywać.

Przew. ostro: Zaraz! zaraz! co to jest.

Dr Szalay — proszę pozwolić o uzupełnienie śledztwa.

Byl. ironicznie: Nie pamiętam, czym przedtem pił herbatę z rumem. czy ze śmietanką... (Wesołość)

Dr Szalay prosze o zanotowanie tych słów, bo to charakteryzuje świadka.

Przew. czyta dalej.

Bor. Czy mam przerwać?

Przew. Nie — stanowczo nie. Niech pani nie przerywa, bo pani przerywać nie wolno.

— Czyta dalej zeznania Byl. w śledztwie i mówi: Tu nowy szczegół — o którym pan zapomniał. Odnosi się do zastanie Bor. w sypialni Lew.

Św. przerywa: Ja to opowiem. Do Lew. przyszedłem raz, do sypialni przed 9 rano. Zobaczyłem Bor. na łóżku leżącą w negliżu. Lew. wstrzymał mnie, mówiąc: „niech się pan cofnie, bo mam gościa“. Cofnąłem się do kancelaryi — przyszedł potem do mnie Lew. Skoro potem prześliśmy do pokoju sypialnego, Bor. już nie było. W kilka dni potem mówił mi Lew.: „nie miała gdzie spać“. Ale to do mego przekonania nie przemówiło.

Bor. Dziś tu zeznał p Byl., że mego stosunku do Lew. zupełnie nie znał i dopiero dowiedział się, po moim przyjeździe ze Lwowa.

Przew. Swiadek o tem chwilowo zapomniał — ale zaraz to zresztą powiedział — tu na rozprawie. Czyta dalej. Przy wstępie zeznań o „Królewiczu“.

Bor. w silnem podnieceniu woła: W śledztwie zeznał, że mu Lew. opowiadał. Dziś, że czytał ten list. Dziś to inaczej wyszło. Ja mu miałam opowiedzieć o Królewiczu — a Lew. pokazać list.

Św. Tak jest prawda — jak powiedziałem dzisiaj.

Przew. czyta dalej. Borowska w niektórych momentach przerywa.

Przew. znowu pan opuścił zeznania co do 1 maja.

Św. Ja teraz powiem. Po procesie z Haeckerem powstała myśl, by zastrzelić pos. Daszyńskiego.

Bor. W czyjej głowie?

Św. Nie w mojej i nie w głowie Lew.

Przew. W czyjej?

Św. Czy muszę wymienić nazwisko?

Przew. Niekoniecznie.

Św. Borowska chciała zastrzelić Daszyńskiego, bo to byłby silny protest przeciw oskarżeniu.

Przew. Z czego pan obrońca nie zadowolony.

Dr Szalay za mało czasu w tym roku, by odpowiedzieć, z czego jestem niezadowolony.

Św. Mówiła mi Borowska — że 1 maja zrobi sensacyę — bo zastrzeli Daszyńskiego. Opowiedziałem o tem Lew., by się strzegł, mogliby bowiem powiedzieć, że jest wmieszany w tą sprawę.

Bor. Ciągle mi tę myśl podsuwano. Powołuję się na zeznania prof. Mianowskiego.

Przew. czyta dalej. Kończy i mówi: Odczytałem zeznania, choć to nie było moim obowiązkiem — ale pani Bor. tak sprawę tę postawiła, że odczytałem

Bor. Dziękuję panu przewodniczącemu...

Przew. Przy końcu zeznań pana w śledztwie jest sprzeczność. W śledztwie pan mówił, że pan Borowskiej w hotelu nie zastawał — a dziś, że pan zastawał.

Św. Stanowczo stwierdzam, żem zastawał — tylko musiałem chodzić po 6. 7 razy. Powołuję się na portyera hotelu.

Bor. Ja także na portyera się powołuję.

Przew. Co pani ma do powiedzenia na zeznania świadka?

Bor. powtarza pierwotne swe zeznania co do oddania sprawy Lew. i Rosenblattowi.

Przew. To pani już mówiła.

Bor. Powiem co innego. Czy Byl. zastał mnie w mieszkaniu Lew., wątpię, ponieważ drzwi od pokoju sypialnego były zawsze zamknięte, gdy ja u L. byłam. Na tem się opieram i przeczę.

Opowiada następnie jakąś historyę.

Przew. To do rzeczy nie należy.

Bor. Należy.

Przew. zdziw. Należy?

Bor. Należy.

Bor. mówi dalej: Pan Bylicki, skoro ukazał się artykuł przeciw mnie w „Naprzodzie, przyszedł do mego mieszkania i choć mnie nie zastał, kazał powiedzieć, że mi zrobiono krzywdę, że jeżeli potrzebuję dwóch silnych pięści, on jest na moje usługi. Byłam taka naiwna, taka beznadziejnie głupia, że uwierzyłam w życzliwość p. Bylickiego.

Potem, gdy mąż mój przyjechał, p. Byl. był ciągle u mnie, oddawał nam bezinteresownie rozmaite usługi — przez wszystkie te straszne, ciężkie dnie nas nie opuścił — i ja za to dla niego czułam głęboką wdzięczność.

Przew. (przerywa) Proszę pani! znowu pani powtarza stare rzeczy! wiele razy chodzi o pytania drażliwe, — pani wygłasza formalicé exposé do przysięgłych, dla wywołania efektu... (oklaski).

Bor. Zwracając się do publiczności; gwałtownie: są ludzie i okazy noszący nazwę ludzi.

Przew. Ja nie potrzebuję oklasków. Na wszystko tu pozwalam, by nie mówiono, że się tu coś tai, że się tu czegoś nie chce rozświetlić. Czynię to dlatego, że pani stoi pod ciężkim zarzutem morderstwa.

Bor. opowiada dalej o tem, że do Bylickiego za usługi, jakie jej oddał, posłała list z podziękowaniem, w którym mu ofiarowała swoją przyjaźń.

Przew. Pani tu Bylickiemu wystawia takie pochlebne świadectwo. I rzeczywiście się tak troszczył o panią. Był pani przyjacielem. Jakżeby mógł zeznawać dziś przeciw pani?

Bor. Ja przedstawiam tylko fakta. Wnioski i konsekwencye nie do mnie należą, jak to już p. przewodniczący zauważył.

Przew. Niech pani mówi fakta.

Bor. opowiada znowu dalej długą historyę.

Przew. (przerywa ostro): Ma pani jakie pytanie do tego świadka?

Bor. Mam.

Przew. Niech je pani stawia, bo jak nie to świadka uwolnię.

Bor. Pan mnie zastał raz w kancelaryi Lew.?

Św. Tak!

Przew. Co to sytuacyę wyjaśnia?

Bor. Na drugi dzień pan przyszedł i opowiadał mi o Lew., pytał się mnie po co tam chodzę, przedstawił ten w najgorszem świetle i opowiadał o pani Tyszkiewiczowej. Co, to niech pan sam powie...

Przew. Czyni się pani wspaniałomyślną i niedomawia..

Bor. Więc powiem Mówił, że Lew. rujnuje się na hr. Tyszkiewiczową.

Przew. Jak miał pieniądze, to mu było wolno. (Wesołość).

Św. Dobrze, że mi pani przypomniała pieniądze. Pani się mnie sama pytała o finanse Lewickiego. Zwróciło to moją uwagę, bo Lew. mówił mi przedtem o szantażu ze strony pani.

Bor. Ja pytałam o wydatki, nie o dochody.

Św. Może to zeznać pewien świadek, którego adres zna Dr Kłębkowski.

Bor. Byl. mówił mi straszne rzeczy o Lew. mniejsza o epitety. Mówił o Czechowskiej, Siennickiej, o jakiejś kobiecie z Litwy. Wtedy ja wyrzuciłam wszystkie listy Lew. na stół. Między innymi był jeden list Lew. z Wiednia.

Przew. Jaki to był list?

Bor. Bardzo czuły!

Bor. mówi dalej.

Przew. To wszystko co pani dziś mówi, może pani powiedzieć i bez obecności świadka. Niech pani stawia pytania.

Bor. Tu nie chodzi o życie moje, bo to nic nie warte, ale chodzi o moją podeptaną duszę. Jeśli mnie tu dalej tak traktować będą — to mój obrońca złoży obronę, a ja przestauę mówić.

Przew. Niech pani tem nie grozi. My się tych gróźb nie boimy. Niech pani robi co się pani żywnie podoba. Przez 4 dni trwało przesłuchiwanie pani a i teraz ciągle odchodzi pani od rzeczy; do Bor. Czy ma pani jakie pytanie?

Bor. Nie mam.

Prokur. Zeznał pan: „Lew. prosił mnie, bym do niego przychodził na noc — obaj damy sobie z nią radę“. Kiedy to było?

Św. Nie wiem. Gdybym się mógł porozumieć z drem Zubrzyckim — mógłbym powiedzieć dokładnie czas. — Było to na wycieczce.

Dr Kłębk. Wycieczki są w lecie — może to było w maju.

Św. Nie wiem i nie powiem. U Lew. spałem często w nocy.

Prokur. Czy Lew. na noc 4 czerwca zapraszał pana ustnie, czy listownie?

Św. Przez telefon. Po dyżurze na pogotowiu — poszedłem na obiad — zastałem bilet rektora Zolla — poszedłem do niego a wieczorem po kolacyi w domu — poszedłem do Lew. Nie zastałem go.

Prokur. Czy Lew. często miał drzwi otwarte?

Św. Tak. Zostawiał drzwi otwarte, gdy kto miał do niego przyjść... Raz zdarzyło się, że zamiast gościa przyszedł złodziej, — ale on to uważał za reklamę. (Wesołość).

Dr Kłębk. Pan często spał u Lewickiego, czy pan wiedział, że on ma zęby sztuczne?

Św. Nie, o tem nie widziałem. Nigdy ich przy mnie nie wyjmował.

Dr Szalay. Ależ gazety pisały...

Przew. Dobrze świadek robi, że nie mówi tego, co piszą gazety ale to, co sam wie.

Św. czytuję także Szerloka Holmesa... (wesołość).

Dr Kłębkowski. Dr Borowski zeznał, a p. Borowska po części potwierdziła, — choćby pan się do niej zwracał z miłosnemi wyznaniami.

Św. Czy była o tem mowa w śledztwie? Podnoszę to dlatego, — ponieważ [illegible] szałem ten zarzut... Mówiono o tem [illegible] ście. Tymczasem podczas konfrontacyi o tem ani słówkiem nie wspominano.

Bor. słabym głosem. Ja prosiłam p. sędziego śledczego, — aby niektórych m[illegible] oświadczeń nie zapisywał do protokołu.

Przew. Więc pani tego nie podtrzymuje?..

Przew. Ma kto jeszcze jakie pytanie do świadka? Ponieważ nikt — przesłuchanie p. Bylickiego skończone i rozprawę odraczam. Pierwej jednak muszę złożyć pewną deklaracyę: Zgłosił się do mnie p. Borowski i zaręczył mi słowem honoru uczciwego człowieka, że bez rewolweru tu przyszedł i nawet mu na myśl nie przyszło, wykonywać teror na kimkolwiek. Wobec tego pierwotną moją prośbę, by się zgłosił ktoś, kto widział, jak jeden świadek drugiemu podawał rewolwer — cofam i uważam ją za niebywałą. Rozprawę odraczam do jutra godz. $^1/_2$10 tej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu.

Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.